

WRÓBLE NA DACHU

NUMER POŚWIĘCONY TEŚCIOWEJ.

Nr. 29. (161).

16. VII. 1933.

Rok IV.

Cena 30 gr.



KK 73/69/20

TEŚCIOWA JEDZIE NA LETNISKO:

Polski Matuszka: — Och, kochana „matuszka“ już nadjeżdża!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

POCHWAŁA TEŚCIOWEJ ●

Niech iskrą się stanie zapalną,
Niech światem wstrząśnie me Słowo —
Śpiewam dziś pieśń triumfalną:
Bądź pochwalona teściowo!

Rozjaśniasz żywot mój krótki,
Świat cały wygląda różowo,
Pierzchają żale i smutki,
Gdy myślę o tobie, teściowo!

Świat cały zanosi się śmiechem,
(Śmiać się — wiadomo — zdrowo.)
Rozbrzmiewa śmiech głośnym echem,
Z kawałów o tobie, teściowo!

Za wieczną młodość twoją,
Za każdą anegdotkę nową,
Za bomby humoru, co koją,
Bądź pochwalona, teściowo!

Obrazkiem, pismem i mową
Twój — wciąż aktualny — temat...
Bądź pochwalona, teściowo!
Teściowo... której nie mam!

H. I. Pek-Warjał.

POCIĄG WIDMO!...

— Mam dla ciebie miłą niespodziankę najdroższy... dziś wieczorem przyjeżdża moja mamusia...

Uśmiechnąłem się. Był to mój ostatni uśmiech. Od tej chwili przestałem się śmiać.

— Słuchaj, najdroższy, powinieneś postarać się uprzyjemnić pobyt naszej mamusi... to będzie częściej przyjeżdżać!...

Zgrzytnąłem zębami w duszy. Nazewnątrz zrobiłem dobrą minę.

Wieczorem idziemy na dworzec. Pociąg spóźniony.

— Może była katastrofa? — pytam zatroskany — kolejarza.

— Nie...

Pociąg przyszedł. Teściowa wysiadła.

— Ach, jak ty źle wyglądasz — powiedziała do mojej żony — oj, lepiej ci było w domu... ha, trudno... nie wszystkie moje córki mogły dobrze wyjść zamaż... ach, jak się masz Leszczuku — bładz jesteś — niewyspany — ale a propos — czy zawsze pijesz w towarzystwie tego pijaka Zdzisia, co to chodzi w takim czerwonym krawacie?

— Całuję rączki mamusi... jakże droga?

— Kiepsko, lecz zostanie u was parę tygodni, to wypoczne.

Moja żona jaśniej, ja zielenieje, teściowa czerwienieje — wyglądamy razem jak tęcza — jak tęcza przed burzą.

Jedziemy razem do domu. Teściowa chodzi po mieszkaniu.

— Słuchaj Leszczuku, połóżysz się dziś spać na leżaku...

Kładę się spać na leżaku. Rano chcę wejść do mego gabinetu. Zamknięty. Służąca chodzi na palcach.

— Proszę pana, proszę się nie dobijać, piesek starszej pani śpi...

Piesek obudził się koło godziny dziesiątej. Dopiero wtedy dostaliśmy śniadanie.

Siedzimy w jadalni. Mops jest wstrętny. Patrzy się na mnie jak na wilka. Teściowa czuli się do bydlaka — i przyeiska go do siebie. Zawiązała mu pod brodę serwetkę i karmi go ty-zeczka.

Z ogłoszeń:

Rys. A. Kościukiewicz, Wilno



„Wydam córkę za przyzwoitego pana. Pośrednictwo wykluczone.
Zgłoszenia pod „Mama-gotąbek“.

Mops oburzył się. Nie chce jeść, spogląda na mnie i warczy. Wtedy teściowa mierzy mnie wzrokiem bazyliuszka i mówi:
— Leszczuku, wyjdź z pokoju — twój widok odbiera Psiapsiusiowi apetyt.

Zegnam z żalem niedopitą kawę i wychodzę. W dzieciennym pokoju widzę pustą klatkę kanarka.

— Gdzie Maciuś?

— Piesek starszej pani go zjadł...

Idę do kuchni — palą w piecu mojemu rękopisami.

Kucharka tłumaczy się:

— Starsza pani powiedziała, że pan same słoństwa pisze, że tylko uszy puchną od czytania i oczy więdną — więc kazała wszystkim spalić — powiedziała, że nareszcie powinien się pan wziąć do jakiej uczciwej pracy.

Wyglądam przez okno. Na podwórzu stróż wypróżnia butelkę koniaku.

— A to starsza pani — kazała cały szpiytutus, jaki był w domu, rozdać... Powiedziała, że pan toby cały dom przepił...

Po obiedzie jedziemy na spacer.

— Słuchaj Leszczuku — mówi mi żona — nasza mamusia jest tak dobra i wwiiera na ciebie tak dobroczynny wpływ, iż prosilam ją, aby stale z nami zamieszkała. Ty sobie możesz estawić łóżko połowe w spiżarni. Psiapsiuś powoli przyzwyczai się do ciebie... i będziesz mógł z nami siadać do stołu.

— Tak, zostaję z wami, moje drogie dzieci... zostaję na zawsze...

* * *

Uciekiem z domu. Na drugi dzień moja teściowa ogłosiła w dziennikach:

— Zniknął z domu Leszek G., słabo rozwinięty umysłowo — kto go znajdzie, zechce odprowadzić za wynagrodzeniem — ul. Pańska 7. Obchodzić się łagodnie, łatwo wpada w szal. Brzydki, niepokazny mężczyzna, tysi, bez zębów.

Doprowadzili mnie do teściowej...

Ale obmyśliłem piekielną zemstę.

Wyswatałem teściową — wydałem ją zamaż za maharadżę indyjskiego. Znacie obyczaje Hindusów. — Gdy moja teściowa owdowieje — wsadzą ją na stos f — spalą...

Ubezpieczyłem moją teściową na moją korzyść... ubezpieczyłem od ognia...

Gapcio Fafuła jest od kilku dni w poszukiwaniu dentysty. Żaden z gorąco polecanych mu eskulapów, znanych z lekkiej ręki i miękiego serca nie przypada mu do gustu.

— Nie, nie, ten mi nie odpowiada — powtarza za każdym razem. — Co mi tam miękkie serce lub lekka ręka! Potrzebuję właśnie bezwzględnego konowala, silnego chłopca...

Nareszcie znalazł, czego szukał. Istny Schmeling w wydaniu dentystycznym. — Pędzi więc co sił do niego.

— Panie doktorze, zależy mi na wyrwaniu zęba, a właściwie trzech do czterech zębów.

— Czy przypadkiem nie mądrości? — informuje się dentysta.

— Hm... Nie mam pojęcia!

— To możnaby tę operację rozłożyć na kilka posiedzonek!

— Nie, będzie lepiej jeśli je pan wyrwie wszystkie odrazu! Za jednym zamachem!

— Dobrze i tak je się znieculi...

— Ach, na Boga!!! Wszystko tylko nie to!! Żadnej narkozy, żadnego znieczulenia! Rwij pan tak jak ordynarny kowal, prosto z mostu!!

— To właśnie moja specjalność! Byłem dziesięć lat dentystą w Kasie Chorych! Nóżki się w razie potrzeby zwiąże, rączki się weźmie w klamerki...

— Cudownie! Wspaniale! Tegom właśnie szukać!!

— W takim razie, proszę, niech pan siada!

Gapcio robi niezdecydowaną minę.

— No siadaj pan do stu beczek dynamitu!

— Zaraz, momencik... Bo co to chciałem powiedzieć? — to nie ja, tylko...

Gapcio skacze do poczekalni i wciąga stamtąd do gabinetu bladą z przerażenia teściową.

— Ależ mamusiu — uspokajaj mamę Gapcio. — Niech mamusia się niczego nie obawia, wszystko pójdzie jak z płatka! Mamusiu! To nie jest Państwowy Instytut Dentystyczny!... *Rido.*

ŻYCIE TEŚCIOWEJ W ANONSACH.

I.

„Wydam zamąż swą córkę bardzo starannie wychowaną i religijną, o długich, przedwojennych włosach, tylko za człowieka z takimi samymi zasadami. — Zgłoszenia pod „Ewentualnie“.

II.

„Ślub panny Teodory Dziubdziówny i pana Remigjusza Patachowskiego odbył się w dniu wczorajszym w kościele parafjalnym“.

III.

„Za zięcia mego długów nie płacę. — Karolina Dziubdziówna“.

IV.

„Wracaj, wszystko przebaczone. Teściowa“.

V.

„Cośam słowa: „matpa“, „stara warijotka“ i „potwór moralny“, które wypowiedziałem pod adresem mojej teściowej“.

VI.

„W dniu wczorajszym zgasła niespodziewanie najszlachetniejsza kobieta, nieodżałowana matka i teściowa. Cześć jej wzniosłej pamięci!“



...Byłe prędzej, żeby broń Boże nie odżyła!...

Gdy p. Pantelefon wraca z pogrzebu.

Rys. J. Bickels. Lwów



— Oho! już jest w niebie!...

TEŚCIOWA W AMERYCE

Dziennik „Neu Minnesota Tribune“ donosi dnia wczorajszym zderzyły się w naszym mieście dwa tramwaje nr. 13 i 14. W wypadku zginęła jedna osoba. Jak się na szczęście okazało, jest to teściowa znanego w naszym mieście przemysłowca p. Joe R. Killiana. Wkrótce wypadku zebrało się grono sympatyków i przyżyło p. Killianowi serdeczne gratulacje. P. Killian ze wzruszenia nie mógł przemówić. Sławił się nieraz oszalaniami.

Telegram własny Ohio. O 30 km. od Ohio stała się pod pociąg teściowa farmera p. S... wna. Wskutek wykołejenia lokomotywy nastąpiła odnośń ciężkie obrażenia.

Badacz fizyki prof. uniwersytetu kalifornijskiego ma, jak to niejednemu profesorowi zdarza, teściową. Pewnego razu po sprzeczce rodzinnej, wyskoczyła ona z okna 30-go piętra. Widząc to fizyk, jakkolwiek był ateista, wbiegł się na kolana i zawołał:

— O Boże, nie rób cudu i nie zawieszaj w chwili prawa przyciągania ziemi!

Teściowa do badacza, który wyprawia się na rakiety na Marsa:

— Tchórzku nikczemny, uciekasz przedemną, my się jeszcze spotkamy!



GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Przygotowując nasz numer poświęcony teściowej, zwróciliśmy się do naszych Czytelników z ankietą na ten wielce interesujący temat. Oto kilka odpowiedzi: „Teściowa, to nigdy nieosiągalny skarb!“

„To 365 obiadów Cwierciakiewiczowej podlanych żółcią“.

„Teściowa to niczem stare prześciera dło. Czem starsze, tem się więcej drze“.

„Nie jestem żonaty, ale wszystkie moje teściowe były bardzo dobre“ — pisze jakiś optymista.

„Muszę być względny dla mojej teściowej, bo dzisiaj właśnie rodzi!“ — odpowiada właściciel nowoczesnej mamy.

„To istota z piekła rodem, a przecież i do niej mówiono kiedyś: „Anielku!“

3
69/711 69



- Bandy ci poszli do pokoju mameci, a ty nie spieszysz na pomoc?!
- Czy przypuszczasz, że sami nie dadzą sobie z nią rady?...



„WROBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURJER“.
ZAKŁAD GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1933.